

POZNAĆ, ŻEBY ZROZUMIEĆ?
ZROZUMIEĆ, ŻEBY PRZEBACZYĆ?
RELACJE BYŁYCH WIĘŹNIÓW MAJDANKA
WPISANE W HISTORIE ICH RODZIN

W latach 1941–1944 w obozie koncentracyjnym w Lublinie, potocznie nazywanym Majdankiem, Niemcy przetrzymywali około 150 tys. więźniów różnych narodowości. Wśród nich największą grupę stanowili Żydzi deportowani tu z różnych krajów Europy (około 75 tys. osób), a drugą co wielkości – Polacy (około 35 tys. osób). Konzentrationslager Lublin pełnił dla nich różne funkcje: dla Żydów był miejscem ich eksploatacji i zagłady – z założenia władz Trzeciej Rzeszy byli mordowani tu bez względu na wiek, wykształcenie czy status społeczny. Natomiast dla Polaków był obozem karnym, przejściowym oraz pracy – stąd byli wywożeni do innych obozów, na roboty do Trzeciej Rzeszy lub zwalniani do domów. Różnica w traktowaniu osadzonych należących do tych kategorii miała odzwierciedlenie w liczbie zgonów: około 60 tys. (powtórzę z około 75 tys.) osób stanowili Żydzi, a ok. 10 tys. (z 35 tys. więźniów) – Polacy. Spośród Żydów przeżyli tylko ci, których wywieziono stąd do innych obozów, cudem zbiegli z Majdanka lub uciekli podczas transportu do innych kacetów¹.

W niniejszym artykule poświęconym reakcjom więźniów Majdanka na kwestie dotyczące pamięci (o KL Lublin), czy przebaczenia (Niemcom), skupię się na przedstawieniu zachowań dwóch największych grup narodowościowych wymienionych powyżej. Chcę odpowiedzieć na pytania, czy byli więźniowie wspominali osadzenie na Majdanku, aby „uwolnić się” od przeżyć związanych z tym obozem? Czy aby dać świadectwo i przestrzec przyszłe pokolenia przed skutkami wojen? Czy przyniosło to im zapomnienie? Czy było drogą do przebaczenia? A jak wydarzenia z okresu wojny odbiły się na ich rodzinach? Czy bliscy potrafili/potrafia zrozumieć? Historie wybranych więźniów KL Lublin posłużą zilustrowaniu rozważań dotyczących wpływu wojennych losów na pamięć rodzinną, powodów, dla których ocalali opowiadali o Majdanku i czy faktycznie przyniosło to im ulgę i było drogą do przebaczenia.

¹ T. Kranz, *Konzentrationslager Lublin. Powstanie, organizacja, działalność*, [w:] *Więźniowie KL Lublin 1941–1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022, s. 52–60.

Jak wynika z relacji i zeznań składanych po wojnie zarówno Polacy, jak i Żydzi, którzy ocalali z Majdanka – albo chcieli o tym zapomnieć, albo dawać świadectwo². Kazimierz Wdzięczny pragnął zapomnieć: *Strasznie mnie męczy te wspomnienie. Jeszcze teraz, jeszcze teraz nie raz to przychodzi. Jak wyszedłem z Majdanka to ciągle mnie to gryzło. Te psy mnie gryzły... To krematorium... Nawet byłem tak chory, że się leczyłem. Leczyłem się u psychiatry. Bo nie mogłem się pozbyć [wspomnień – wszystkie uzupełnienia w cytatach M. Grudzińska]. Gdzieś we mnie to tkwiło. I po nocach ciągle widziałem to*³.

Z koszmaru obozowego przez dziesiątki lat nie udało się ocknąć Mordechajowi Flajszerowi. Dopiero pod koniec życia, w 2013 roku zebrał swoją rodzinę z Izraela i USA, i przywiózł do Lublina, by tu po raz pierwszy opowiedzieć im o losach swoich i swoich najbliższych. *Ja powiedziałem, że ja wyszedłem z Majdanku do Skarżyska, ale Majdanek nie wyszedł ze mnie. On tutaj [pokazuje na serce]. I zawsze, kiedy ja dostałem drugi czy trzeci akademicki tytuł, zawsze mówiłem, że pierwszy to jest taki, że ja kończyłem Majdanek. Ja myślę, że żyć w Majdanku jedną minutę to jest rok, a może i więcej*⁴.

Zdarzało się, że byli więźniowie przez długi czas milczeli na temat swoich okupacyjnych przeżyć, ponieważ ci, którzy nie znali realiów obozowych, wmawiali im, że *trzeba się wstydzić, że się przeżyło*⁵. Oprócz tego istniała także potrzeba rozpoczęcia wszystkiego od nowa, co w przypadku Żydów często związane było z przybraniem nowego imienia, nazwiska, nowej tożsamości, zmiany miejsca zamieszkania⁶. Początkowo nie mogli o tym mówić wcale lub potrafili rozmawiać o uwięzieniu wyłącznie we własnym gronie. Alex Odze, Żyd deportowany na Majdanek ze Słowacji w 1942 roku, wspominał po wojnie, że nikomu nie opowiadał o obozie, bo obawiał się, że w taki ogrom tragedii nikt by mu nie uwierzył. On sam twierdził, że by nie wierzył, gdyby nie fakt, że to przeżył⁷. Podobne spostrzeżenia miała Jadwiga Węgrzecka: *dzisiaj, kiedy tak myślę o tych rzeczach wszystkich, to wydaje mi się już to w tej chwili takie jakies trochę nierealne*,

² Pojedyncze relacje byłych więźniów gromadzono w Muzeum od końca lat 40. XX w. Jednak najczęściej wspomnień wpłynęło do archiwum tej instytucji (dalej APMM) w latach 60. i 80. XX w. (sygn. VII/M). Natomiast dopiero od roku 1989 zaczęto z ocalałymi i ich rodzinami nagrywać wywiady (sygn. XXII).

³ APMM, XXII-16, K. Wdzięczny.

⁴ Tamże, XXII-534, M. Flajszer.

⁵ *To nie deszcz, to ludzie. Halina Birenbaum w rozmowie z Moniką Tutak-Goll*, Warszawa 2019, s. 226–227.

⁶ M. Grudzińska, *Więźniowie Majdanka deportowani do KL Płaszów w kwietniu 1944 roku*, [w:] *Płaszów. Odkrywanie*, red. M. Niezabitowski, A. Biedrzycka, E. Filert i in., Kraków 2016, s. 88.

⁷ United States Holocaust Memorial Museum [dalej: USHMM], Oral history interview with Alex Odze: <http://collections.ushmm.org/search/catalog/irn43174> [dostęp: 21.01.2025].

wie pani, że jak to można było wszystko przetrzymać?⁸. Zdzisław Ćwikliński, przywieziony na Majdanek po łapance w Warszawie, zdecydował, że opowie o tym wyłącznie ojcu. Nawet dla jego rodzica relacja była nie do wyobrażenia⁹. Harry Ralston zeznał natomiast, że przetrwał wojnę dzięki ignorancji, ponieważ kiedy tylko ktoś starał się zrozumieć, co się dzieje i gdzie jest, bardzo ciężko było mu przeżyć. Powiedział, że o czasie wojny opowiada jak o śnie, a nie o tym, co dotyczyło jego osoby, bo inaczej nie byłby w stanie sobie z tym poradzić¹⁰. O swoich przeżyciach obozowych nie opowiadała Helena Pawluk ani Jan Klonowski. Rodzina tłumaczyła to tym, że nie chcieli ich obarczać traumą¹¹. Danuta Kawecka, która w obozie Auschwitz straciła męża, a na Majdanku po pobiciu przez nadzorkinię niemiecką poroniła, po wojnie opowiadała tylko o rzeczach emocjonalnie obojętnych¹².

Jak wynika ze wspomnień składanych po latach w Muzeum, byli więźniowie bali się także niezrozumienia¹³. Jadwiga Węgrzecka relacjonowała, że po powrocie na wolność, kiedy spotykała znajomych, którzy swoich bliskich stracili w obozach, czuła się w ich towarzystwie jakoś tak nieswojo: *Czułam się winna i było mi nieprzyjemnie, że tamci ludzie zginęli, a ja w tym obozie przetrwałam, co nie jest absolutnie moją zasługą, bo rządził nami los, przypadek, opatrność... Mi się wydaje, że myśmy wszyscy w warunkach obozowych wielokrotnie swoją śmierć przeżywali*¹⁴.

Trauma obozowego koszmaru powracała w snach. Stefania Perzanowska, lekarka obozowa, napisała po wojnie: *Codziennie inne sny – repertuar ich jest ogromny, tak jak ogromna jest widocznie nagromadzona w mojej podświadomości ilość psychicznych urazów*¹⁵. Wacław Wojda zwierzał się: *Po odtworzeniu w pamięci strasznych scen z obozu na Majdanku w nocy usnąć nie można. Ręka przy pisaniu nie chce sprawnie działać. Trudno w wielu momentach utrzymać właściwy styl, a nawet mogą się przytrafić błędy ortograficzne. Nie ma się już ochoty, aby ponownie przeczytać tego, co się już napisało i ewentualnie dokonać poprawek*¹⁶. Halina Birenbaum wspominała: *Moje dzieciństwo to łapanie, piwnice, bunkry, strychy.*

⁸ APMM, XXII-49, J. Węgrzecka.

⁹ Tamże, XXII-41, Z. Ćwikliński.

¹⁰ USC Shoah Foundation, Visual History Archive Online: Harry Ralston: <http://vhaonline.usc.edu/viewingPage.aspx?testimonyID=511&returnIndex=0#> [dostęp: 21.01.2025].

¹¹ APMM, XXII-725, D. i W. Pawluk; tamże, XXII-686, A. Klonowski.

¹² Tamże, XXII-722, M. Droba.

¹³ A. Kępiński, *Rytm życia*, Warszawa 1992, s. 17.

¹⁴ APMM, XXII-49, J. Węgrzecka.

¹⁵ S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Warszawa 2022, s. 241.

¹⁶ APMM, VII/M-91, W. Wojda, *Przeżyłem piekło Majdanka*.

*Ciągłe ucieczki. To mi się śni od lat. [...] Budzę się wtedy najczęściej z krzykiem. I boję się ponownie zasnąć*¹⁷.

Inną reakcją była też pewnego rodzaju „potrzeba zapomnienia”, tak aby swoimi przeżyciami nie obciążać rodziny, zwłaszcza dzieci. Hugo Princz przez 25 lat od czasu zakończenia wojny nie mówił nikomu, nawet żonie, o tym spotkało jego rodzinę¹⁸. Halina Birenbaum, która trafiła Majdanek w wieku 14 lat, i której matka została zamordowana w komorze gazowej po pierwszej selekcji, wspominała, że po przybyciu do Izraela nie myślała o tym, by odwiedzać miejsca w Polsce, związane z losami jej najbliższych. Chciała zacząć nowe życie. Z jej relacji wynika, że byli też tacy, w tym ona, którzy odrzucali pamięć o wydarzeniach podczas wojny: chcieli odciąć się od swojej przeszłości i zacząć nowe życie z czystą kartą. O ile udawało im się to w początkowym okresie, o tyle później musieli się mierzyć z historią swoich rodzin, zwłaszcza podczas ważnych wydarzeń, kiedy padały pytania o ich przodków¹⁹. O podobnej reakcji na powracanie pamięcią do czasu obozu pisała też Stefania Perzanowska: *Z czasem następowało wyczerpanie i nadwrażliwość. Byłym więźniom trudno było znaleźć wspólny język z, dobrze ubranymi i zasobnymi ludźmi. Ich serdeczność drażniła a pytania o to: „jak tam było [na Majdanku]” wprowadzały na nowo w stan odrętwienia i zamknięcia się w sobie. [...] Jakże bardzo denerwował nas i rozdrażniał głośny śmiech, wesole rozmowy, kawiarnie pełne rozbawionego towarzystwa. Unikaliśmy znajomych, bo nam się wydawało, że wszyscy patrzą na nas jak na ciekawe eksponaty. Jedyne w towarzystwie obozowych koleżanek czułyśmy się dobrze i rozumialiśmy się w pół słowa*²⁰. W zakończeniu autobiograficznej książki „Gdy myśli do Majdanka wracają” tłumaczyła: *Moje wewnętrzne opory wynikały z tego, że chyba nikt z nas, byłych więźniów, chętnie nie wraca myślowo do tamtych czasów i tamtych przeżyć – a niestety, gdy się już zacznie o nich myśleć, natłok wspomnień jest tak intensywny, że przerwać go nie sposób. A gdy się zacznie pisać, nie można się już od tego oderwać, nie można zahamować coraz nowej fali natrętnych obozowych obrazów, narzucających się z taką mocą, że musi się pisać dalej, aby wyladować z siebie wszystkie myśli, które uparcie nas teraz osaczają – i to zaczyna działać jak zły narkotyk. [...] My, byli więźniowie, nie możemy sobie bezkarnie pozwolić na przypominanie tamtych lat – z tego nie potrafimy się wyzwolić – tak jest i tak już pozostanie. To jest właśnie ten nasz, minimalny już teraz, uraz poobozowy, to jest ta nasza, nieznaczna*

¹⁷ *To nie deszcz...*, s. 18–19.

¹⁸ USHMM, Oral history interview with Hugo Princz: <http://collections.ushmm.org/search/catalog/irn514139> [dostęp: 21.01.2025].

¹⁹ *To nie deszcz...*, s. 362.

²⁰ S. Perzanowska, *Gdy myśli...*, s. 5–6.

*i niedostrzegalna „inność”, która jednocześnie czyni z nas pewnego rodzaju ogromną obozową rodzinę*²¹.

O skutkach przywoływania przeżyć związanych z pobytem na Majdanku wspominała też Wiesława Grzegorzewska. Tak tłumaczyła swoje wieloletnie „zapomnienie” i milczenie: *mąż [Adam także był więzień Majdanka] mówi, że ja chętniej wracam do wspomnień. Otóż i tak, i nie. Miałam takie naciski, już nie prośby, już nie przykazania, ale twarde naciski: „Wiesława siadaj i pisz”. Próbowalam, zostały mi grypsy, które do mnie dotarły niesamowitą drogą. Zasiadałam [do pisania] i mąż przychodził do domu, mówi: „Słuchaj, ja czuję dym krematorium”. Bo ja tam wracałam, do obozu, a wokół mnie tworzyła się aura obozowa. On mówił: „Słuchaj, przede wszystkim to dla ciebie jest koniec, nie wolno, a poza tym ja też chcę mieć spokój”. Bo on, on to odbierał. Więc ja to zarzucałam*²². Grzegorzewska z jednej strony pragnęła udokumentować obozowe doświadczenia, z drugiej jednak wspomnienia te wywoływały u niej zbyt silne emocje, które udzielały się także jej mężowi.

Byli więźniowie zwracali uwagę na to, że podczas wspominania obozu czuli się tak, jakby znowu w nim byli. Andrzej Stanisławski powiedział: *Ja znowu jestem w obozie, kiedy o tym mówię*²³, podobnie Janina Buczek-Różańska: *Kiedy do tego wracam znów jestem tą małą dziewczynką...*²⁴.

Zarówno w przypadku Buczek-Różańskiej, jak i w przypadku Birenbaum, mówienie o czasie wojny było reakcją na przekłamania dotyczące okresu wojny i obozów koncentracyjnych w oficjalnych narracjach (zarówno w Polsce, jak i w Izraelu). Wiele w tej materii zależało też od ówczesnej polityki państwa polskiego i Izraela²⁵. Buczek-Różańska wspominała: *Zaczęło się to w 1968 roku, kiedy moja córeczka przyszła ze szkoły i powiedziała, że pani na lekcji historii mówiła im o Majdanku, że Majdanek to był obozem przejściowym, tam ludzi nie mordowano tylko segregowano i wysyłano do innych miejscowości. Byłam tym oburzona. Na drugi dzień poszłam do dyrektorki szkoły, szkoły podstawowej i powiedziałam,*

²¹ Tamże, s. 6.

²² APMM, XXII-13, W. Grzegorzewska-Nowosławska.

²³ Tamże, XXII-40, A. Stanisławski.

²⁴ Tamże, XXII-7; J. Buczek-Różańska. Największy problem z przepracowaniem traumy związanej z pobytem w obozie mieli/mają ci, którzy na Majdanku spędzili dzieciństwo – ludność z Zamajszczyzny. Wiąże się to m.in. z ich edukacją i z pamięcią o wysiedleniach kultywowaną w ich małych ojczyznach i brakiem możliwości ze skonfrontowaniem tej wiedzy z przeżyciami ludźmi z innych środowisk. U nich i u ich dzieci pamiętanie o przeżyciach związanych z osadzeniem w obozie jest nadal niezwykle bolesnym doświadczeniem, które wywołuje bardzo silne emocje.

²⁵ Więcej na ten temat zob. *To nie deszcz...*, s. 226–227, 288; M. Grudzińska, *O czym mówią byli więźniowie Majdanka? Doświadczenia osobiste a pamięć publiczna*, [w:] *Świadkowie, między ofiarą a sprawcą zbrodni*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2018, s. 15–33.

że pragnę spotkać się z dziećmi i wygłosić na ten temat prelekcję. Tak się zaczęła moja aktywna działalność właśnie jako byłego więźnia obozu koncentracyjnego, byłego dziecka Zamojszczyzny²⁶. Działalność tę kontynuowała do końca życia. Mówienie czy pisanie o Majdanku traktowała, jak powiedziała w wywiadzie, jako misję apostołską²⁷. Nieco inne motywacje kierowały Birenbaum: [Zaczęłam mówić o Zagładzie] *nieco przypadkowo. Mój starszy syn był bardzo niespokojnym dzieckiem. Nauczycielka skarżyła się na niego. Odpartam jej: »Popatrz, on się urodził 5 lat po moim wyzwoleniu z obozu, z Oświęcimia. Ja miałam w sobie wtedy tyle napięcia, tyle strachu, tyle przeżyłam. Być może to dziecko przejęło to ode mnie i dlatego jest takie niespokojne«*. A ona na to: *»Przeżyłaś Auschwitz? Przyjdź do szkoły nam opowiedzieć«*. I tak się to zaczęło²⁸.

Birenbaum zaczęła opowiadać o swoich okupacyjnych doświadczeniach w okresie, kiedy w Izraelu oficjalnie milczało się jeszcze na temat Zagłady. Swoje wojenne losy zaczęła opisywać w 1961 roku pod wpływem informacji, jakie docierały do niej podczas procesu niemieckiego zbrodniarza odpowiedzialnego za śmierć milionów Żydów w czasie II wojny światowej – Adolfa Eichmanna²⁹. W Polsce wydrukowano je w 1967 roku, w Izraelu wiele lat później – w 1983 roku.³⁰

Istnieli jednak i tacy, którzy chcieli przeżyć właśnie po to, aby dać świadectwo, które postrzegali jako rodzaj zemsty na oprawcach. Jedną z tych osób był Jerzy Pfeffer. Po zamordowaniu w komorze gazowej jego żony i synka początkowo załamał się i chciał popełnić samobójstwo. Do walki o przetrwanie motywowała go chęć ocalenia pamięci o jego najbliższych i pokazanie okrucieństwa Niemców. W swoich powojennych wspomnieniach pisał: *Nagle zaczęły we mnie walczyć dwie myśli: jedna mówiła o zemście na wrogu, druga o samobójstwie. [...] Zrozumiałem nagle, że powinienem raczej iść przeciwko planom wroga, robić mu na przekór – żyć*. Po wojnie zamieszkał w Łodzi, gdzie pracował w sklepie galanteryjnym. W czerwcu 1946 roku ożenił się z Marią Haberling, którą poznał w getcie warszawskim. Przeżycia wojenne jednak dalej oddziaływały na jego życie: [...] *było mi dobrze, a jednocześnie bardzo źle. Prawie już w normalnych warunkach wyczuwałem, że czegoś mi brak. Ale czego? Listu od rodziny albo listu do rodziny. Nikogo nie ma z moich bliskich [...] w Polsce poza Majdankiem, nie mam na cmentarzu nikogo. [...] Coraz częściej myślę o samobójstwie i Maria [żona]*

²⁶ APMM, XXII-7, J. Buczek-Róžańska.

²⁷ Tamże.

²⁸ *To nie deszcz...*, s. 13.

²⁹ Tamże, s. 226–227, 269–272.

³⁰ Tamże, s. 276, 281–282.

wyczuwa, że coś się ze mną dzieje. Chcę zmienić miejsce pobytu. W 1947 roku Pfefferowie wyemigrowali do USA, a w 1951 roku urodził im się syn³¹.

Z podobnymi emocjami zmagał się Zacheusz Pawlak, dla którego koszmar okupacyjnych przeżyć nie minął z czasem zakończenia wojny. Relacjonował: *Kiedy wyszedłem z obozu, zdawało mi się, że jestem bezgranicznie szczęśliwy. PRZEŻYŁEM. Życie było przede mną. Włączyłem się w jego szeroki nurt. Pasjonowało mnie wszystko: nauka, praca, miłość. A jednak nigdy już nie zaznałem spokoju. Przez 20 lat nie zdołałem wymazać z pamięci tej niekończącej się kolumny ludzi, idących wyrównanymi piątkami na śmierć. Ich cienie napępniały mnie grozą i udręczeniem. Nieoczekiwanie stawaty przede mną w najrozmaitszych momentach mego życia. PRZEŻYŁEM... Ale przecież został jakiś trwały uraz, został ciężar niewypowiedzianych słów, słów prawdy o Majdanku. Chciałbym zapomnieć, wyrwać z pamięci ten koszmar i rzucić z ramion ciężar tamtych lat, aby żyć normalnie, bez obciążeń – tak jak inni*³². Mimo, że założył rodzinę i spełniał się zawodowo jako lekarz – Pawlak nie zaznał spokoju i w 1991 roku zmarł tragicznie.

Zdarzało się, że obozowe przyjaźnie, o których pisała Perzanowska, przetrwały przez dziesiątki lat. Byli więźniowie spotykali się w czasie oficjalnych zjazdów i w ramach kameralnych imprez rodzinnych, przyjaźnili się na co dzień: *Zawarte w obozie związki przyjaźni przetrwały do dziś próbę czasu, tak jak przetrwały próbę tamtych ciężkich lat. Moje majdankowskie przyjaciółki są mi tak samo bliskie i drogie teraz, jak były przed dwudziestu paru laty. Każda z nas jest mocno zaabsorbowana swoją pracą i swoim życiem osobistym, ale gdy się spotkamy, dzielimy się nadal własnymi kłopotami i radościami, i wiemy dobrze, że obecnie również, tak jak na Majdanku możemy zawsze i niezawodnie liczyć na siebie*³³. Irena Seńko-Pelka wspominała: *Doświadczyłam w tym okresie właśnie pierwszych, pierwszej powiedziałabym bardzo istotnej rzeczy. Istotnej w obozie, to znaczy więzi, wielkiej więzi przyjaźni. Więzy braterstwa i więzi zaufania i lojalności*³⁴. Z kolei Birenbaum napisała, że w obozach koncentracyjnych miała przyjaźnie, które potrafiły wówczas przetrzymać wszystko, ale po wojnie, w normalnej rzeczywistości nie przetrwały próby czasu³⁵.

Jak widać, wielu byłym więźniom ani opowiadanie o Majdanku, ani próby odcierania się od wspomnień związanych z obozem, nie przyniosły spodziewanej ulgi.

Zdarzało się też tak, że samo mówienie o obozie odciskało się na ich psychice i miało wpływ na życie ich rodzin. Lęk przed konfrontacją z dramatycznymi

³¹ Jerzy Pfeffer zmarł w 1999 r.

³² Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, Warszawa 1973, s. 5.

³³ S. Perzanowska, *Gdy myśli...*, s. 250.

³⁴ APMM, XII-235, I. Seńko-Pelka.

³⁵ *To nie deszcz...*, s. 282–283.

przeżyciami sprawiał, że nie tylko byli więźniowie milczeli przez lata – milczały też ich rodziny, bojąc się zapytać lub nie mogąc tego, z powodu zbyt dużego obciążenia psychicznego, słuchać, ale także opowiadać innym. Tak było w przypadku rodziny Jadwigi Ankiewicz – 17-latki zamordowanej na ulicach Warszawy w 1944 roku, po jej zwolnieniu z Majdanka. Jej nagła śmierć sprawiła, że jej najbliżsi nie potrafili sobie poradzić z tą stratą, więc nigdy nikomu o losach Jadwigi nie opowiadali.

Analizując historię cytowanej już Birenbaum i jej dzieci można odnieść wrażenie, w jakimś sensie nie tylko mentalnie nigdy obozu nie opuściła, ale „wpuściła” go do swojego powojennego domu. Halina – już jako dorosła kobieta – krzyczała do syna, Yakowa: *To po to przeżyłam Auschwitz, żebyś był teraz dla mnie taki? To po to przeżyłam obozy koncentracyjne, żeby mnie teraz do szkoły wołali na skargę na ciebie? Czemu nie dojadasz? Czy ty wiesz, że ja nie jadłam nierzadko nic oprócz śniegu*.³⁶ A kiedy składała synowi życzenia, zaczynała od słów: *widzisz – ty masz urodziny, masz rodziców, a ja, kiedy miałam tyle lat co ty, straciłam ojca w Treblince, matkę na Majdanku [...]*. O swoim dzieciństwie mówił, że nie pamięta go tak dobrze, jak dzieciństwa matki³⁷. Dorosły Yakow starał się zrozumieć te zachowania podczas psychoterapii.

W podobny sposób zachowywał się – w stosunku do swojej córki Zofii – były lekarz obozowy Henryk Wieliczański. Z pochodzenia Żyd, z wyboru Polak. Przez wiele lat po wojnie, kiedy dzwonił do Zofii w jej urodziny przypadające 3 listopada, za każdym razem mówił, że tego właśnie dnia na Majdanku w 1943 roku miała miejsce masowa egzekucja, podczas której wymordowano w ciągu jednego dnia 18 tys. Żydów: mężczyzn, kobiet i dzieci. W podobny sposób ze swoimi bliskimi rozmawiali także inni ocalali z KL Lublin. Była więźniarka Katarzyna Wolanin – w obecności swojej córki Genowefy, która przeszła przez obóz jako dziecko – opowiadała o obozowych doświadczeniach rodziny, płacząc i wyklinając Niemców. Genowefa wspomina: *Miałam dzieciństwo ciężkie, ja właściwie dzieciństwa nie miałam. Musiałam wcześniej dorosnąć. Jak wyszliśmy z obozu, już byliśmy w domu, w którym mieszkaliśmy, mama zawsze krzyczała i złorzeczyła, przeklinała Niemców. Szczególnie jak nam nie miała co dać jeść, czy [jak] było jej ciężko, to bardzo [na] Niemców złorzeczyła. Krzyczała, że „ten naród to nie powinien istnieć. Powinno go nie być... Dlaczego mi tyle krzywdy zrobił?” Bardzo jej było ciężko. I ona zawsze o tym opowiadała. O tych swoich przeżyciach. W psychice dziecka to zawsze zostaje. Więc ona zaczynała tę opowieść, ze szczegółami wszystko opowiadała i ja tego słuchałam. Ja to pamiętam wszystko, jak ona*

³⁶ Tamże, s. 322–323.

³⁷ Tamże, s. 328–329.

mówiła³⁸. Przejycia te potęgowała dodatkowo strata ojca Genowefy – Jana, który zginął na Majdanku. O nienawiści do Niemców mówił także Andrzej Stanisławski: *Było sprawą oczywistą, że w tym morzu okrucieństwa, bestialstwa, tych potwornych zbrodni, których dokonywano, była nasza totalna nienawiść, również i moja, w stosunku do wszystkich praktycznie biorąc Niemców. Dlatego że nawet kapo niemieccy byli najbliższymi współpracownikami esesmanów i wykonawcami, i współmordercami*³⁹. Z negatywnymi uczuciami w stosunku do Niemców mierzyła się również Stefania Perzanowska. Po latach napisała: *Przede wszystkim uczucie nienawiści, które do wojny było mi właściwie zupełnie obce. Mogłam kogoś nie lubić, były osoby, które mnie drażniły swoją obecnością, mogłam nawet pomyśleć, że kogoś nie cierpię, ale to było bardzo dalekie od uczucia nienawiści. Tego nauczono mnie dopiero w więzieniu, a szczególnie w obozach. Te bestie ludzkie, mordujące, znęcające się z sadyzmem nad bezbronnymi ludźmi, musiały w każdym z więźniów obozowych obudzić uczucia nienawiści. Ja najbardziej chyba nienawidziłam niemieckich lekarzy, z Mengelem i Blanckem na czele, i do dziś buntuję się wewnątrz, że muszę do określenia ich osób dodawać słowo: lekarze, bo wiem, że do nich można przymierzyć tylko i wyłącznie jedno słowo – zbrodniarze. Zatem dokładnie i mocno nauczono mnie nienawiści w ciągu tych paru obozowych lat*⁴⁰. Warto w tym przypadku zwrócić uwagę, że Perzanowska mówiła to wszystko, sama będąc lekarką, Niemcy zaś sprzeniewierzali się wartościom związanym z zawodem lekarza, jakimi ona się kierowała.

Maryla Reich, mając żydowskie pochodzenie, była przetrzymywana w obozie jako Polka – na aryjskich papierach. Podsumowując swój udział w procesie członków załogi KL Lublin w Düsseldorfie i opowiadając o kontaktach z Niemcami, mówiła w wywiadzie dla Majdanka w 1989 roku: *Gdy spotykam się dzisiaj z Niemcami w moim wieku, wszyscy wyglądają bardzo ludzko. Wszyscy są uprzejmi, gdy słyszą, że jestem Żydówką, to proszą, żeby opowiadać, przepraszają. Im więcej się tłumaczy, tym trudniejsza jest dla mnie rozmowa*⁴¹. Obraz Niemców innych niż członków załogi, których poznała w obozie, stanowił dla niej trudny do zrozumienia kontrast. Dodatkowo trudność sprawiało jej ich „cywilizowane” zachowanie, inne niż to, które znała dotychczas.

Zdarzało się, że dzieci, które urodziły się po 1944 roku i poznały historię swoich najbliższych związaną z pobytem w obozie na Majdanku, nie mogły jej zrozumieć. Nie potrafiły sobie wyobrazić tego, przez co przeszli ich rodzice, jednakże ogrom

³⁸ APMM, XXII-659, G. Makara; Okupacja Niemiecka Oczami Polskich Więźniów, scen. M. Grudzińska: <https://www.youtube.com/watch?v=4x2xiFdVOBQ> [dostęp: 13.01.2024].

³⁹ APMM, XXII-40, A. Stanisławski.

⁴⁰ S. Perzanowska, *Gdy myśli...*, s. 242.

⁴¹ APMM, XXII-54, M. Reich. W obozie jako Anna Skowrońska.

traumatycznych przeżyć z okresu wojny kładł się cieniem na ich losie. Opowiada o tym Marek Górski – syn byłego więźnia Adolfa w nagraniu dla Państwowego Muzeum na Majdanku z 1989 roku: *Historia ojca stała się historią mojego życia. Pamięć była wrogiem*⁴². Wspomnienia o latach uwięzienia, zarówno te bardzo, jak i mniej drastyczne, były w jego domu często przywoływane. Dodatkowo, tak jak w przypadku Birenbaum, ojciec robił mu różnego typu aluzje, np. kiedy przytył brał go za rękę i mówił: *Jak byłem na Majdanku, to takich grubych nie było [...]*⁴³. Adolf Górski po wojnie bardzo zaangażował się w działalność Muzeum. Jako świadek historii spotykał się z młodzieżą. W latach 80. brał udział w procesie członków załogi KL Lublin, jaki toczył się w Niemczech. Podczas tego wyjazdu towarzyszył mu syn. Jak wspominał Marek, ojciec bardzo przeżył tę podróż, każdej nocy rzucał się we śnie. Praktycznie do śmierci związany był z Majdankiem. Zachorował na Alzheimera i kiedy zniknął z domu, dzwoniono do rodziny z Muzeum, że jest w tej instytucji i czeka na spotkanie z uczniami⁴⁴.

Dla niektórych spośród byłych więźniów mentalne powroty do czasu uwięzienia wiązały się z przepracowaniem traumy. Cytowana już Wiesława Grzegorzewska opowiadała: *po tym procesie w Niemczech zachodnich [w Düsseldorfie] miała się ukazać książka „Kobiety z Majdanka”. I poproszono nas o napisanie swoich wspomnień i ku mojemu niesłychanemu zdumieniu, nie powrócić tamten nastrój. To doświadczenie pozwoliło mi stwierdzić, że czterdzieści lat widocznie w moim przypadku stanowiło kwarantannę, ten termin, po którym odpadła ta straszliwa męka powrotu, kiedy ja już się nie boję powracać [pamięcią do tych wydarzeń], a nawet powiedziałabym, że uznałam za konieczne [mówienie o tym] z poczuciem obowiązku. A już bez bólu*⁴⁵. Proces członków załogi obozu zarówno dla Wiesławy Grzegorzewskiej, jak i dla wielu innych byłych więźniów, stanowił zwrotny punkt w ich życiu. Otwierał ich na mówienie o swoich przeżyciach, wymuszał konfrontację twarzą w twarz z esesmanami i składanie zeznań przeciwko nim. Andrzej Stanisławski swój udział w tym procesie traktował jako misję najwyższej wagi: *To nie były obojętne dla mnie spotkania. Ja sypiałem po trzy, cztery godziny na dobę. Byłem wtedy już po dwóch zawalach, mój kardiolog odradzał mi jazdę do RFN-u. Wiedział, że to nie będzie dla mnie taka prosta sprawa. To nie była wycieczka turystyczna. [...] Ja sobie zapowiedziałem: mnie może szlag trafić w polskim wagonie sypialnym, ale nie na sali sądu w Düsseldorfie*⁴⁶.

⁴² Tamże, XXII-665, M. Górski.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, XXII-13, W. Grzegorzewska-Nowosławska.

⁴⁶ APMM, XXII-40, A. Stanisławski

Ten zewnętrzny impuls, jak u Grzegorzewskiej, był przełomem w ich postrzeganiu doświadczenia obozowego. Osobiste wspomnienia stanowiły nie tylko materiał dowodowy, ale też wymuszały powtórne zmierzenie się z własną przeszłością.

W przypadku Zacheusza Pawłaka, Danuty Brzosko-Mędryk czy Andrzeja Stanisławskiego – publikacja ich wspomnień obozowych stała się punktem wyjścia do zbudowania aktu oskarżenia przeciwko członkom załogi Majdanka⁴⁷. Jednakże dla wielu byłych więźniów ten proces odbył się zbyt późno. Niektóre osoby, które miały być powołane na świadków, odmówiły udziału, ponieważ nie chciały wracać do koszmaru okupacyjnych przeżyć. Inni bali się odtwarzać w pamięci twarze oprawców i ich ofiar. Henryka Ostrowska mówiła: *postanowiłam zapomnieć i to tak dalece, że wymazałam z pamięci nawet moje numery obozowe*⁴⁸. Ostrowska najbardziej bała się „przywracania pamięci”: *selekcje dzieci to była rzecz, która mnie wyprowadzała z równowagi i to właśnie było dla mnie najbardziej ciężkim przeżyciem w momencie, kiedy musiałam podjąć decyzję wyjazdu [na proces do Düsseldorfu]. Już w samolocie odczuwałam, wzrastające napięcie. Po raz pierwszy tam w samolocie, znów bezpośrednio zetknęłam się z językiem niemieckim. Po raz pierwszy leciałam do RFN*⁴⁹.

Podobne wątki poruszył także Józef Musiał, autor książki „Świadkowie”, stawiając we wstępie istotne pytanie: *Czym kierowali się świadkowie przybywający z różnych stron świata – żądzą odwetu, szukaniem zemsty, czy też dążeniem do utrwalenia prawdy, przerażającej w swej treści, które podobnie jak inne dobra, powinna służyć przyszłym pokoleniom?*⁵⁰.

W czasie trwania procesu w Düsseldorfie, we wczesnych latach 80. XX w., wśród byłych więźniów nie mówiło się jeszcze ani o przebaczeniu, ani o pojednaniu. Jeszcze podczas spotkania z przedstawicielką Stowarzyszenia Maximiliana Kolbe Elizabeth Erb w Lublinie w 1982 roku, w którym uczestniczyło ponad 200 byłych więźniów Majdanka, większość z nich opuściła salę przed jej przemową na znak protestu, mimo, że Erb starała się przekonać o dobrych intencjach i chęci pomocy⁵¹. Po tej wizycie Niemcy zaczęli przysyłać dary dla byłych więźniów i ich rodzin: artykuły żywnościowe, odzież, obuwie czy leki. Działania te sprawiły, że niektórzy zmienili do nich swój stosunek. Do dziś

⁴⁷ Tamże; XXII-50, D. Brzosko-Mędryk; Tejże, *Czy świadek szuka zemsty*, Warszawa 1983; Z. Pawlak, *Przeżyłem...*; A. Stanisławski, *Pole śmierci*, Lublin 1969.

⁴⁸ APMM, XXII-131, H. Ostrowska.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ A. Musiał, *Świadkowie*, Katowice 1979, s. 8.

⁵¹ Zob. Z. Badio, M. Grudzińska, *Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Okręg w Lublinie. 1946–2016*, s. 59–69.

Stowarzyszenie Maximiliana Kolbe wspiera tych, którzy byli więźniami obozów koncentracyjnych podczas II wojny światowej.

Birenbaum uważała, że pamięć o Zagładzie i o wojennych doświadczeniach Żydów musi być podtrzymywana. W obszernym wywiadzie, którego udzieliła Monice Tutak-Goll, powiedziała: *Zapisanie tych historii jest ważniejsze niż moje zdrowie psychiczne, Pamięć [...] musi przetrwać. Bez tego wszystko wróci. Antysemityzm, rasizm, nienawiść*⁵². Birenbaum uczyniła to posłannictwo swoim celem. W 1989 roku po raz pierwszy wyjechała do Niemiec, aby opowiadać o swoich doświadczeniach. Wspominając towarzyszące temu emocje, pytała: *Mam wystąpić przed Niemcami, opowiedzieć im ich historię i swoją własną – którą oni stworzyli, ich ojcowie, dziadkowie. Dzieli nas potężny mur. Jak go przebiję?*⁵³. Do uczniów mówiła po niemiecku, językiem, którego nauczyła się w obozach. Młodzież wykazała się dużą empatią. Młodzi ludzie nie tylko z zainteresowaniem wysłuchali opowieści, płakali ze wzruszenia, ale też podchodzili do niej, przytulali, prosili o więcej wspomnień. To sprawiło, że poczuła w sobie odwagę, miała świadomość, że jest potrzebną. Od tamtej pory do niemieckich szkół jeździła często⁵⁴. Wspominała, że ksiądz Wojciech Lemański nazywał ją nawet „terapeutką pojednania”⁵⁵. Oficjalnie tytuł „Człowieka Pojednania” w uszanowaniu zasług na polu dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, otrzymała w 2001 roku od Polskiej Rady Chrześcijań i Żydów. Po odebraniu nagrody powiedziała: *Nie odczuwam do nikogo nienawiści, nie odczuwałam nigdy, tylko ból, żal, gniew, które uśmierza przeważnie porozumienie i dobra wola napotykanych na mojej drodze ludzi, ich współczucie, przyjaźń. Nigdy nie przestałam ufać ludziom, wierzyć w dobro, czekać na nie – nawet w piekle getta i obozów śmierci. Tamto minęło wszak, zostało pokonane, ukarane, potępione przez ludzkość. A zapomnienie czy niewiedza to ponowna śmierć dla zgładzonych i niebezpieczeństwo powtórzenia zbrodni dla żyjących. Bez pamięci nie może być przyjaźni, żadnego pojednania!*⁵⁶.

Wielu byłym więźniom Majdanka mówienie o obozowych doświadczeniach bezpośrednio – w czasie spotkań z niemiecką i austriacką młodzieżą – przynosiło ukojenie i wiodło ku pojednaniu. Początkowo wizyty te były źródłem silnych przeżyć, z czasem jednak – jak w przypadku Birenbaum – przeradzały się w wieloletnie przyjaźnie.

Analizując relacje dotyczące pamięci i nie-pamięci ocalałych o Majdanku, można stwierdzić, że duże znaczenie ma, to kiedy i po co mówił lub pisał na temat

⁵² *To nie deszcz...*, s. 298.

⁵³ Tamże, s. 300.

⁵⁴ Dla przykładu: H. Birenbaum, *Z historii mojego życia po Zagładzie. Wspomnienia*, Londyn 2022, s. 49.

⁵⁵ *To nie deszcz...*, s. 301.

⁵⁶ Polska Rada Chrześcijań i Żydów, <https://www.prchiz.pl/halina-birenbaum> [dostęp: 15.01.2025].

przeżyć obozowych. Polacy i Żydzi reagowali podobnie. Dla większości z nich pamięć o czasie uwięzienia w KL Lublin wiązała się z silnymi, negatywnymi odczuciami. Zdarzało się, że niektórzy nie tylko sami nie potrafili się uporać ze swoją przeszłością, ale „zarażali” traumą najbliższych. Dla innych mówienie o Majdanku stworzyło przestrzeń dla konfrontacji, a czasem nawet przebaczenia.